

Bez wypłat, wypowiedzeń i świadectw pracy

19 sierpnia 2019

„Nikt nam nie mówi, co z nami będzie. Nie możemy szukać nowej pracy, skoro nikt nie daje wypowiedzeń ani świadectwa pracy” – mówią pielęgniarki z zamkniętego już prywatnego szpitala GeoMedical w Katowicach. Prywatne przedsiębiorstwo medyczne nie ma zarządu ani kuratora, który mógłby go reprezentować – pracownice nie dostały wypłaty za ostatni miesiąc.

Bulwersującą sprawę opisuje katowicka „Gazeta Wyborcza”. Prywatny szpital GeoMedical w końcu lipca poinformował Narodowy Fundusz Zdrowia, że zawiesza działalność. Do 10 sierpnia miał zapłacić pielęgniarkom za świadczoną w lipcu pracę. Nie zapłacił i prędko nie zapłaci, bo od kilku tygodni zarządzająca nim spółka nie ma zarządu. Był dwuosobowy, ale wiceprezes Michał Gawron złożył rezygnację, a prezes Ewa Foltańska-Dubiel najpierw uznała, że nie może w takiej sytuacji podejmować samodzielnie decyzji, ani podpisywać przelewów (w tym dla pracowników), a potem także zrezygnowała z funkcji. Podpisała tylko pisma do wojewody i NFZ informujące o tym, że szpital zawiesza przyjmowanie i leczenie pacjentów. Najpewniej przedsiębiorstwo będzie likwidował kurator.

Jak dowiedziała się „GW”, Michał Gawron pojawił się w zarządzie prywatnego szpitala dopiero wiosną, po to, by ratować interes, który już słabo prosperował. Pomysłodawcą zaś jego otwarcia był deweloper Adam Zaremba-Śmietański, który buduje w sąsiedztwie osiedle i który jest głównym udziałowcem spółki zarządzającej nieczynnym już szpitalem. Podobno marzył mu się szpital idealny, świetnie wyposażony, z uprzejmym personelem, rzecz jasna dla zamożnego klienta. „GW” nie udało się porozmawiać z deweloperem o losie pracowników – mężczyzna odsyłał do... byłego zarządu albo do firmy, którą zatrudnił do kreowania dobrego wizerunku spółki.

Pracownice opowiadają, że nikt z kierownictwa szpitala nie powiedział im, co będzie dalej. Nikt też nie przyznał się przed nimi, że od pół roku firma płaciła za nie zaniżone składki na ZUS albo nie płaciła ich wcale (w skrajnych przypadkach – w ogóle nie zgłaszała niektórych pracowników do ZUS).

„Ja mam kredyt i dziecko. Jestem rozżalona. Tutaj dobrze się pracowało i wkładałyśmy wiele serca, żeby pacjentom było u nas dobrze. Jeszcze na początku lipca przyjmowali do pracy nowych ludzi, a teraz zostawili nas na lodzie” – skarży się jedna z pielęgniarek w rozmowie z „GW”.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczewska-Figat

Źródło: Strajk.eu